

# Szyndler, Bartłomiej

---

## Piętaszek i jego Robinson

---

Przegląd Historyczny 91/2, 314-315

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Piętaszek i jego Robinson

Pan Tomasz Proksa, podający swoją przynależność do Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, zaszczylił mnie recenzją, opublikowaną w „Przeglądzie Historycznym” (t. XC, 1999, z. 3, s. 376–378), a poświęconą mojej książce „Dyktator, generał Józef Chłopicki 1771–1854” (Częstochowa 1998).

Z mentorskiego tonu recenzji, w której jej autor nie szczędzi mi takich oto pouczeń: „na ten problem powinien był Szyndler zwrócić baczniejszą uwagę” albo „Szyndler powinien zastanowić się nad jego słowami”, wnioskuję, że Pan Proksa musi być nie byle jakim znawcą powstania listopadowego. Świadczyłoby o tym również postawienie na początku recenzji kapitalnego pytania: „W jakim stopniu — moja praca — dorównuje lub przewyższa poprzednie dzieła dotyczące pierwszego dyktatora powstania listopadowego (Juliusza Stanisława Harbuta, Stefana Przewalskiego)”. Lecz zamiast spodziewanej odpowiedzi na to pytanie, czytelnicy „Przeglądu Historycznego” otrzymali wyliczankę tytułów prasowych, na które nie powołałem się w mojej książce. W tym miejscu muszę wyrazić zdziwienie, że recenzent przytoczył zaledwie garść tytułów, gdy ja tymczasem nie wykorzystałem przynajmniej ze trzystu pozycji, poczynając od „Świstka”, a kończąc na „Dzwonku”. I ku jego zgorzeleniu — jak to zresztą trafnie recenzent napisał — nie zamierzałem „prawie w ogóle” brać ich pod uwagę!

Pan Proksa, jak spostrzegam, jest zwolennikiem totalnego wykorzystywania wszystkich źródeł i opracowań. Jednak przy tej metodzie pracy nie radziłbym mu brać się np. za monografię o Napoleonie, gdyż na przeczytanie tego wszystkiego, co napisano o tym wielkim Francuzie, musiałby poświęcić nie tylko życie doczesne, ale i pozagrobowe.

Nie mogę się również oprzeć wrażeniu, że recenzja Pana Proksy bardzo mi przypomina recenzję wydawniczą o moim „Chłopickim” pióra prof. Henryka Kocój, znakomitego uczonego również z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, z którego beczennych rad i uwag w rodzaju: „Szyndler powinien bezwzględnie zacytować i to kilkakrotnie pracę...”, nie raczyłem skorzystać.

A oto porównanie fragmentów tekstów obu recenzji:

Henryk Kocój

Prof. Szyndler dał się poznać jako wielkiej klasy specjalista od znakomitych monografii poświęconych wybitnym postaciom.

Powstaje jednak pytanie w jakim stopniu praca Szyndlera uzupełnia czy przewyższa znakomitą pracę Stefana Przewalskiego. (...) Wydaje się, że również powinno się dokonać rozsądnego porównania z przestarzałą nieco pracą Juliusza Stanisława Harbuta.

Szyndler pisząc tak ważną monografię powinien zadać sobie choć trochę trudu i zacytować przynajmniej kilka artykułów z „Dziennika Powszechnego Krajowego” z „Kurierem Polskiego”, z „Nowej Polski”, z „Polaka Sumiennego”, z „Gazety Warszawskiej”.

Autor powinien wykorzystać artykuł Wyrykowskiego „Krzyszowice i Chłopicki”, „Dziennik Zachodni” nr 278, 29–30 listopada 1986 r.

Tomasz Proksa

Bartłomiej Szyndler dał się poznać jako znawca wybitnych postaci w historii Polski XVIII i XIX w.

Warto zastanowić się (...) w jakim stopniu jego praca dorównuje lub przewyższa poprzednie dzieła dotyczące pierwszego dyktatora powstania listopadowego (Juliusza Stanisława Harbuta, Stefana Przewalskiego).

Autor prawie w ogóle nie wziął pod uwagę (...) takie periodyki jak „Dziennik Powszechny Krajowy” i „Nową Polskę”. Nie wiadomo dlaczego nie wykorzystał „Kuriera Polskiego”, „Polaka Sumiennego”.

Może warto było odwołać się do artykułu Wyrykowskiego „Krzyszowice i Chłopicki” („Dziennik Polski” (*sic!*) z 29–30 listopada 1986, nr 278).

Autor powinien bezwzględnie zacytować znakomity artykuł Henryka Wereszyckiego *W 150 rocznicę*, „Tygodnik Powszechny”, 16 listopada 1980 r., nr 46.

Tego artykułu jednakże, podobnie jak wielu innych (...) (wymieńmy np. znakomity tekst Henryka Wereszyckiego *W 150 rocznicę*, „Tygodnik Powszechny” z 29 grudnia 1981 *sic!*) Szynkler nie przytoczył.

Jest całkiem zrozumiałe, że uczeń naśladuje swego mistrza, ale żeby aż tak niewolniczo jak Piętaszek Robinsona?!

*Bartłomiej Szynkler*